DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 5 sierpnia 1848.

OSTATNIE WYPADKI W POZNAŃSKIÉM.

(Artykuł trzeci).

Podług umowy z 11 kwietnia kadry polskie czterema oddziałami zajmują Wrześnię, Miłosław, Xiąż, Pleszew i tych miast okolice. Powiedzieliśmy w przeszłym artykule, że Prusacy postanowili znieść kadry, czekają tylko zaczepki, a gdy téj, mimo krwawe gwałty po kraju, doczekać się nie mogą—jenerał Colomb ogłasza, że je każe siłą rozbroić—ponieważ nie dotrzymały warunków umowy zabierając daleko więcéj ochotników niż było postanowione; zarzut, którego jenerał Willisen świadek rozbrojenia powstańców wcale nie czynił. W skutek téj groźby niecierpliwi Prusacy zajmują naprzód Wrześnię. Dowódzca polskiego oddziału cofa się bez oporu pod Nowemiasto i tym odwrotem zmniejsza o mil kilka przestrzeń wydzieloną kadrom już i tak w szczupłym obrębie zamkniętym, bez żywności i dowozu, obsaczonym zewsząd i przypartym do granicy królestwa polskiego, strzeżonéj przez Moskali. Następnie Prusacy rozpędzają obóz pleszewski i nakazują mu udać się częścią do Raszkowa, częścią do Odolanowa. Obóz słucha, lecz zaledwie do ostatniego z tych miast przybywa, pułkownik Bonin nachodzi z nienacka oddział polski, tamże z rozkazu jenerała Willisena rozłożony, znosi go i rozpędza. Po Odolanowie Prusacy napadają na Raszków. Wytępić kadry lub je zapędzić w pośród Moskali, jest tu już widocznym zamiarem nieprzyjaciela. Wtedy Komitet Narodowy, w wilię bitwy pod Xiążem, wysyła do Mierosławskiego deputacyę, z czterech członków złożoną, z wezwaniem aby broń złożył. — To wezwanie rozchodzi się między oficerami; Mierosławski wraz z swymi towarzyszami broni, odrzuca je, i nikt nie śmie go ponieść w szeregi ochotników. Mierosławski był tylko głównym inspektorem pospolitego ruszenia z ramienia Komitetu, ale okoliczności nagliły, okrzyknięto go zatem Naczelnikiem tymczasowym. Nikt nie wątpi, że Mierosławski stając na czele téj garstki walecznych, nie zamierzał Prus zawojować. Jego żołnierze nie mieli broni ani obuwia, szli do bitwy zgłodniali i w łachmanach, ale jak sam Willisen o nich powiada, jednością myśli spojeni, jednem uczuciem przejęci, zastępowali duchową siłą, niedostatek oręża. Tego uczucia, téj siły moralnéj nie mógł Mierosławski wydać na pastwę krwawego szyderstwa z dobroduszności spokojnéj rewolucyi, postanowił więc bronić Jarosławieckiéj umowy. Tymczasem po Raszkowie jenerał Brandt napada na Xiąż, d. 29 kwietnia. Siedemset ochotników tego heroicznego obozu ginie na barykadach, lub z ran do niewoli się dostaje. Dzielny ich dowódzca Floryan Dąbrowski ranny, przez nieprzyjaciół pokłuty, w trzy dni umiera, idzie za Piotrem Walęckim, za Leonardem Rożbickim, za Terleckim, Wargowskim, naszymi współwygnańcami którzy w téj bitwie polegli (1). Emigranci dawni, doświadczeni oficerowie, powiedzmy tu nawiasem, w całéj téj wojnie ustępowali miejsca braciom poznańskim, a gdzie tylko przez nich wyraźnie powołani zostali, usprawiedliwili ich zaufanie ścisłém dopełnieniem włożonych na siebie obowiązków, i posłuszeństwem dla władz, do których wyboru pośrednio lub bezpośrednio wpływali. Od Emigrantów zresztą należał się ten przykład, czy komu tam był lub nie był potrzebny.

Gdy z jednéj strony wrzawa wojenna rozlega się po Księstwie, z drugiéj rozchodzą się reorganizacyjne obwieszczenia jenerała Pfuel, nowego komisarza królewskiego; czas naglił, szło o nowy podział Polski. Coraz też, dzielnica przeznaczona narodowości naszéj maleje, za każdą razą jest zastrzeżone, że to jeszcze nie koniec, że jeszcze może mniéj powiatów ustąpić wypadnie, nareszcie linią graniczną tymczasowo na papierze skreśloną, Polakom pięć części Księstwa, a siedm z Poznaniem Niemcom, przeznaczoném zostaje. Wtedy Pfuel sądzi, że już czas wybrać temu szczątkowi narodowości polskiéj, polskiego naczelnika, ale żaden z powołanych koleją obywateli, nie chce przyjąć urzędu, któryby go przed Ojczyzną okrył sromotą. Już odtąd nie usłyszymy o reorganizacyi Księstwa aż na Sejmie Frankfurtskim, tymczasem wracamy na pole bitwy.

Po porażce obozu Dąbrowskiego pod Xiążem, Mierosławski ściąga do siebie na prawy brzeg Warty, kolumny Pleszewską i Nowomiejską, i pod Miłosławiem je stawia. Tu niezwłocznie jenerałowie Blumen i Wedell, zebrawszy całe siły ze Szrody i Wrześni, uderzają w d. 30 kwietnia

(1) Floryan Dąbrowski, Walęcki i Rożbicki, byli członkami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

na nasze kadry. Po ośmiugodzinnym zaciekłym boju (1), 360 ułanów, 1,500 kosynierów i 600 strzelców, rozprasza 7 tysięcy wyćwiczonego żołnierza. Nieprzyjaciel pierzcha, a rozdzielony, częścią pod jenerałem Blumen udaje się ku Szrodzie, — częścią zaś łączy się z korpusem jenerała Hirschfelda pod Wrześnią. — Mierosławski, d. 2 maja, uderza zaczepnie na ostatni (2), — bije go na głowę, i ciągnie na czele przerzedzonych bojem ochotników, ku Gnieznu. W drodze, ściśniony 13 batalionami jenerała Brandta, posuwa się ku stronie Królestwa, i stawa we wsi Skąpe, o pół mili od granicy. Tam po odbytéj radzie wojennéj, składa dowództwo w ręce pułkownika Brzezańskiego, któremu jako obywatelowi Księstwa, służyło prawo układania się z rządem. Brzezański wysyła niebawem parlamentarzy do jenerała Wedell, z żądaniem zawieszenia broni, na co Wedell nie przystaje, ale z rozkazu jenerała Pfuel wraz z Brzezańskim, 9:o maja, kapitulacyę podpisuje. Nim ratyfikacya téj kapitulacyi dokonaną została, nadeszło uwiadomienie od pułkownika Oborskiego, wówczas w obozie dowodzącego, że część powstania kapitulacyę przyjęła, reszta zaś na wszystkie strony się rozeszła. Gdy jenerał Wedell przybył do Piątkowa, miejsca wyznaczonego przez kapitulacyę do rozbrojenia, już nie zastał tylko 35 ludzi bez broni i bez dowódzców, inni poszli za radą Mierosławskiego. Tymczasem Mierosławski pojmany, chociaż jako emigrant, wedle warunków kapitulacyi, powinien był być odprowadzony do załogi pomiędzy Elbą i Wezerą, a stamtąd otrzymać paszport do Francyi, jeżeliby go zażądał, co też uczynił, mimo to jednak w więzieniu zostaje osadzony. Ten sam los spotyka Krotowskiego, co na czele partyzantów niepokoił oddzielnie wojsko pruskie pod Rogalinem i w innych jeszcze miejscach.

Kończąc o téj wojnie dodajmy, że w niéj nie widzimy bynajmniéj zarodu nienawiści wywołującéj do walki dwa różne plemiona, jak to P. Circourt wmawiał w swego ministra. Była to raczéj wojna samolubstwa biurokracyi niemieckiéj i przeniewierstwa króla, którym stawiła czoło godność człowieczeństwa, obrażona w Polakach; dla tego też jeńcy wojska pruskiego znaleźli w naszych obozach wzgląd należny ludziom, należny nieszczęśliwym ofiarom despotyzmu; dla tego też nasi zabrani od nich w niewolę znajdowali śmierć i męczarnie, bo nic nie rozbraja zatrwożonego samolubstwa.

Piętnowano piekielnym kamieniem naszych jeńców, nie przewidując zapewne że ta czarna plama na ręku i uchu poznańskiego kosyniera, stała się najchlubniejszym znakiem, jaki kiedy zdobił zasłużonego człowieka. Nieprzyjaciel w ślepém zapamiętaniu namaścił ich na najwierniejszych obrońców Ojczyzny. Oni teraz wszędzie z sobą poniosą widome przypomnienie naszych obowiązków względem Polski. Czyliż nie słyszano jak jeden z nich mówił wybierając się na nowo na partyzantkę: « Jeżeli mnie jeszcze złapią, niech się dzieje wola Boża… « Myśmy się powinni wszyscy ofiarować dla Ojczyzny, a « jeszcześmy się nie dosyć ofiarowali… Zanim się chłop « na co zarzeknie, trzeba długo czekać, ale jak się raz « zarzeknie, toć już do śmierci. »

Teraz kiedyśmy już z reorganizacyą i z wojną poznańską skończyli, wrócimy na chwilę w przyszłym artykule do Komitetu Narodowego.

SPRAWA POZNAŃSKA PRZED TRYBUNAŁEM NIEMCÓW.

Sprawa poznańska, to jest kwestya wcielenia większéj części W. K. Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiéj, zajęła niemieckiemu Zgromadzeniu Narodowemu w Frankfurcie całe cztery dni czasu. Przyszła ona z porządku dziennego d. 24 z. m. i ciągnęła się przez trzy dni następne. Przedstawiony w niéj raport obejmował cztery następujące wnioski, przyjęte jednomyślnie przez wszystkich członków komitetu do spraw internacyonalnych, prócz jednego Suzelki, a mianowicie:

« Aby Zgromadzenie Narodowe raczyło:

« 1o Wcielenie tych części W. K. Poznańskiego, które, na przedstawienie królewsko-pruskiego rządu, jednomyślnémi postanowieniami Sejmu Związkowego z d. 22 kwietnia i 2 maja do Rzeszy Niemieckiéj przyjęte zostały, *powtórnie uznać*, i stosownie do tego, dwunastu deputowanych z przyłączonéj do Niemiec części, tymczasowo do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego przypuszczonych, *ostatecznie i stanowczo przyjąć*.

« 2o Wyciągniętą tymczasowo przez królewsko-pruskiego komisarza, jenerała Pfuel, linią demarkacyjną między polską a niemiecką częścią *tymczasowo uznać*, z zastrzeżeniem sobie jednak ostatecznéj decyzyi względem rozgraniczenia obu części, stosownie do dalszych przełożeń rządu pruskiego.

« 3o Zażądać od rządu pruskiego wyraźnéj deklaracyi, iż tenże nie tylko ze swéj strony, dopóki będzie posiadał polską część W. Księstwa, osiadłym tamże Niemcom ich narodowość zachowa, lecz także starania dołoży do zabezpieczenia im takowéj na przypadek, gdyby ta część polska Poznańskiego miała od państwa Pruskiego odpaść.

« 4o Na podane zaś z Prus Zachodnich petycye, mieszkańcom nie niemieckiego pochodzenia téj prowincyi oświadczyć, że Zgromadzenie Narodowe, mocą swego postanowienia z d. 31 maja, zawarowało wszystkim obcym na ziemi niemieckiéj szczepom (a zatém i Polakom), swobodne narodowe kształcenie się, a we względzie spraw kościelnych, edukacyi, literatury, wewnętrznéj administracyi i sądownictwa, wolne używanie ich języka, jak daleko takowy się rozciąga. »

Szczupłość kolumn *Demokraty Polskiego* nie pozwala nam dać wiernego, jakbyśmy sobie życzyli, obrazu czterodniowych a uporczywych sporów, w łonie reprezentacyi niemieckiéj, o nowy i to już ósmy podział ziemi polskiéj. Musimy poprzestać na ogólnym bardzo zarysie, pocieszając się nadzieją, że sąd dzisiejszego Zgromadzenia Narodowego przechwalających się z liberalizmem Niemców, nie będzie dla nas sądem ostatecznym.

(1) Pod Miłosławiem zginęli z Emigracyi, Staniewicz, Kurowski Jakób, Krzysztofowicz Albin, — dwaj ostatni członkowie Tow. Dem. — z Poznańskiego, Koszkowski Napoleon, Unrug, Daszkowski i wielu innych.

(2) Pod Wrześnią zginął z Emigracyi Pągowski Felix, Drozdowski Józef, członkowie Tow. Dem., z Poznańskiego, Karczewski i wielu innych.

Rozprawy w tym ważnym dla opinii publicznéj przedmiocie rozpoczął przedstawiający raport, Stentzel. Znaleźli się liczni i żarliwi zwolennicy króla pruskiego, który grabieżą większéj części Poznańskiego chce się zrównoważyć z Austryą powiększoną niedawno zajęciem Krakowa z jego okręgiem. Do liczby tych należał i sam Stenzel, oświadczający się z sympatyą dla Polski, sympatyą przypominającą płacz krokodyla nad pożeraną przezeń ofiarą. Wszakże byli i serdeczni, z lewéj strony Zgromadzenia, praw Polski obrońcy. Prócz Janiszewskiego (1), który, jako Polak, powinien był wystąpić śmiało, i rzeczywiście tak wystąpił przeciw gwałtowi, odznaczyli się szczególniéj, równie przychylnością dla dobréj sprawy jak i gruntownością rozumowania: Ruge, Rob. Blum, Vogt i inni, a między nimi nawet sam prezydujący sędziwego wieku Gagern. Każdy głos przychylny powyższym wnioskom, wywoływał szmer lub oburzenie galeryj i lewéj strony zgromadzenia, a każdy im przeciwny huczne oklaski; co dowodzi, że sympatya dla sprawy polskiéj nie całkiem ostygła w Niemczech, ale tylko w ludzie i nielicznych jego reprezentantach. Co zaś do prawéj strony zgromadzenia, na któréj zasiadają tak zwani konserwatorowie, cesarskie, królewskie lub książęce *hofrathy* i *justizrathy*, rzecz miała się zupełnie odwrotnie. W téj stronie głos przychylny Polsce wzbudzał tylko ciągłe sykania lub zgiełkliwe krzyki.

Reprezentanci z lewéj strony życzliwi Polakom i przeciwni podziałowi W. Księstwa Poznańskiego, podawali różne wnioski, lecz te wszystkie większością odrzucone zostały. I tak, Ruge żądał zawieszenia podziału, aż do czasu zwołania kongresu europejskiego, do którego całą spawę Polski odsyłał. Blum znowu, dla odwleczenia rzeczy, chciał komisyi rozpoznawczéj, w kwestyi poznańskiéj i t. d. Za pierwszego wnioskiem oświadczyła się tylko część lewéj strony; za drugiego 139 głosów przeciw 333.

Tą samą większością 333 głosów przeciw 139, przyjęty został pierwszy wniosek Komitetu. W skutek tego 12 deputowanych z wcielonéj tym sposobem do Niemiec części Poznańskiego, ogłosił zaraz prezydujący członkami zgromadzenia. Jeden konserwator chciał z tego powodu radość swoję głośno wyrazić, i klasnął w ręce; lecz powszechny śmiech stłumił jego oklask, mówi *Nowa Gazeta Reńska*, z któréj cały ten opis czerpiemy.

Drugi wniosek Komitetu przyjęty został ze zmianą ostatniego wyrażenia: *stosownie do dalszych przełożeń Rządu Pruskiego*, na: *aż do dalszych przełożeń Władzy Centralnéj*.

W miejsce trzeciego wniosku Komitetu, przyjęto następującą redakcyą przez Lichnowskiego, zniemczałego Szlązaka czy Pomorzanina: « Objawić wyraźne oczekiwanie po Rządzie Pruskim, że mieszkającym w polskiéj części W. Księstwa Niemcom, zapewni opiekę dla ich narodowości, na wszelkie wypadki. »

Czwarty wniosek Komitetu postanowiono zastąpić motywowanym porządkiem dziennym.

Mimo to, deputowany Schaffrath, z lewéj strony, zaproponował źle usposobionemu dla Polaków zgromadzeniu, dwa dodatkowe oświadczenia: 1) « że podział Poznańskiego jest haniebną niesprawiedliwością » i 2) « że zgromadzenie narodowe niemieckie uznaje za święty obowiązek ludu niemieckiego przyczynić się do przywrócenia samoistnéj Polski. » Ale obie te propozycye, rzecz prosta, musiały znaleść przeciwną sobie większość. Jakoż 331 głosami przeciw 101 odrzucone zostały; 26 zaś członków nie wotowało. Wielu atoli, dodać potrzeba, oświadczyło do protokółu, że lubo podział Polski uważa za niesprawiedliwość, dla różnych przecież powodów musiało wotować przeciw propozycyom.

Wyobrażaż to zgromadzenie Frankfurckie, pytamy się teraz, godnie owych Niemców, co nam przed 16 laty z zapałem wyśpiewywali: *Noch ist Polen nicht verloren*? My chcielibyśmy sądzić, że nie; zgromadzenie narodowe niemieckie w Frankfurcie składa się po większéj części ze starych peruk i urzędników mnogich a drobnych książątek, na których liberalizmie, zwłaszcza w środkowych Niemczech, lud przy pierwszych wyborach nie mógł się jeszcze poznać. Nie dziw też, podług nas, że te peruki i urzędniki przychyliły się do życzeń króla pruskiego.

(1) Ksiądz Janiszewski jest deputowanym z wcielonéj do Niemiec części W. K. Poznańskiego, wybranym, ile wiemy, nie tylko przez ludność polską, ale i przez katolickich Niemców.

NARODOWOŚĆ POLSKA W SZLĄSKU.

Dzisiejszy ruch rewolucyjny w Europie, powołując wszystkie ludy do porządkowania się wedle swych narodowości, obudził w Szlązakach, starodawnéj gałęzi naszego szczepu polskiego, silną chęć połączenia się z nami, ścisłym węzłem społeczeństwa. Objawili oni na Zjeździe Słowiańskim w Pradze, że, pomimo kilkowiekowego panowania Niemców i Czechów nad ich krajem, pozostały przecież wpośród nich niezatarte ślady narodowości polskiéj.

Urządzający ten Zjazd, uważali że trudno będzie reprezentantom wszystkich szczepów słowiańskich zrozumieć się, gdyby im przyszło obradować razem — i z tego względu podzielili wszystkich Słowian na trzy oddziały, mające obradować każdy osobno; — zgrupowali w każdym z nich szczepy najwięcéj zbliżone do siebie narzeczem — i tak: — policzyli do 1go oddziału Czechów, Morawianów, Szlązaków i Słowaków; — do 2go Polaków i Rusinów; — do 3go Słowieńców, Chorwatów, Serbów i Dalmatów. — Nie przystał Szlązakom podobny podział do serca, bo dowiedziawszy się o tém zażądali natychmiast by im pozwolono obradować w drugim oddziale: życzeniom ich zadość się stało, i przybyli na Zjazd Szlązacy, z Polakami już wspólnie obradowali.

Na wstępie zaraz podali oni do Zjazdu Słowiańskiego dwa adresa, w których dowodząc, że narodowość ich jest polska, na niéj oparli wszystkie swe żądania. — Mówią, że oderwani od lat już ośmiuset od braci Polaków przez *swawolę dynastyczną*, są przecież rodem polskim; żadne wpływy obce narodowości u nich polskiéj wymazać nie zdołały; — ani osady niemieckie przy zachodnich granicach Szląska, nie zniemczyły ich, — ani panowanie Czechów, którzy starali się wprowadzić w zwyczaj używanie języka czeskiego, w rzeczach dotyczących kościoła i prawa, nie dokazało tego, by lud szląski zaniedbał używania języka polskiego, i dziś jeszcze lud ten, ze szczególną jakąś słodkością, śpiewa pieśni polskie. — Gdy więc nikt im nie mógł przekręcić ich języka, żądają przeto w obu adresach, by im wolno było połączyć się z bracią Polakami, i w tém połączeniu upatrują oni jedyną rękojmię wszelkiego ich szczęścia; żądają przyłączenia Szląska austryackiego do Galicyi, a pruskiego do Poznańskiego, — oddalenia Niemców z wszelkich urzędów i obsadzenia ich Polakami, — używania języka polskiego w szkołach i urzędowaniach, — wolności i równości wyznania wiary, — wolności druku — i zniesienia pańszczyzny; — żądają wreszcie by wszyscy Słowianie, mianowicie Polacy, ujęli się za ich sprawą przed ludami Europy.

Nie mógł zająć się Zjazd Słowiański témi Szlązaków żądaniami, bo mu zabrakło czasu, — podstępna polityka znalazła powód do rozwiązania Zjazdu i rozproszenia jego członków; — do nas więc Polaków należy zwrócić szczególną uwagę na ten szczep polski który przez ośm wieków opierał się zepsuciu i przechował swą narodowość, — wraca on dziś w uczuciach swych na łono familii polskiéj, i podzieli z nami razem przedsięwzięte prace ku wskrzeszeniu wspólnéj nam Ojczyzny.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Wrocław, d. 21go lipca. « ... W Poznańskiém spokojność przywrócona, więźniowie wypuszczeni, wyjąwszy około 120, względem których jeneral Brünek oświadczył, że nie ma polecenia oddać ich pod sąd kryminalny, ani rozkazu uwolnić; do tych liczby należy Mierosławski (1). Wszyscy mówią, że wkrótce nastąpi ogólna amnestya. Aresztować nie wolno jak za zezwoleniem naczelnego prezesa Baiermana; największa część szlachty przesiadującéj w Niemczech wróciła, nie aresztowano żadnego; od czasu do czasu jednak następują aresztowania dla tego zapewne, aby się od podobnego postępowania nie odzwyczaić. Mówią wszakże, iż aresztowania te są dla ściągnienia jak najdokładniejszych indagacyj co do ostatnich wypadków. Bądź co bądź, jeżeli nowo komenderujący Brünek jest ostrym, jest takim również dla Polaków jak dla Niemców, którzy z tego powodu wściekają się ze złości, bo nawet deputacyi ich klubu przyjmować nie chce. Chcieli mu wyprawić *katzenmusik* (*charivari*), ale podobno Polacy, uzbrojeni w kije, oblegli jego mieszkanie, a muzykańci, bojąc się o grzbiety, zaniechali projektu. Listy donoszą, iż za zaręczeniem obywateli osiadłych, nawet i emigranci niektórzy będą mogli pozostać w Poznańskiém. Sejm berliński ma zaniechać adresu, utrzymują bowiem, że nie ma potrzeby objawiać zdania o ministeryum, które już nie istnieje.

« W Galicyi, a szczególniéj w Krakowskiém, wielkie oburzenie ludu z powodu naboru rekruta. Chłopi oświadczają, że nie pójdą i do ostatniego bronić się będą; ale czém? Wielkie byłoby nieszczęście, gdyby do nowego, przedwczesnego przyszło krwi rozlewu. Nowe wiedeńskie ministeryum wydało program; przyrzeka w nim, że wszelkie jego czynności będą publiczne, że będzie rządziło jak na rząd konstytucyjny przynależy, że szanować będzie wszelkie narodowości, i starać się z usilnością o ich zabezpieczenie. Deputaci galicyjscy, chłopi, nie na rękę są Austryjakom; zamyślają bowiem bronić praw cesarza i rozprawiać po polsku. Dziennik demokratyczny wiedeński, przychylny nam, utrzymuje, że sejm w Wiedniu nie jest sejmem Państwa, ale składających je narodów, i dla tego należy być dla niego wyrozumiałym.

« Węgry coraz więcéj ustalają swą niepodległość. Nowe ich zbrojenia się, mają na celu poskromienie Kroatów, którzy, według Węgrów, za cesarzem obstają, i Serbów, którzy się od Węgier oderwać pragną. Przytém chcą być gotowi do odparcia Rossyan, gdyby ci, pomimo zaręczeń, że tylko porządek Wołoszczyznie przywrócić myślą, granicom węgierskim zagrozili. Do Włoch, na pomoc Austryakom, Węgry pieniędzy i wojska odmawiają.

« Deputacya wrocławska donosi, że wkrótce otrzyma pozwolenie reorganizacyi gwardyi narodowéj w Krakowskiém. W niektórych cyrkułach władze miejscowe dozwoliły zbroić się gwardyi własnym kosztem; gubernator jednak krakowski oświadczył, że broń każe wszędzie zabierać, bez względu na rozporządzenia z Wiednia. Głoszą także, iż jenerał Załuski ma zostać gubernatorem całéj Galicyi, z czego wielu sobie wróży lepsze czasy.

(1) Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że po długich staraniach P. Arago, ambasadora francuzkiego w Berlinie, Mierosławski uwolnionym został d. 23go lipca z więzienia, i znajduje się wpośród nas w Paryżu, od d. 30go lipca.

« Wczoraj odebrano tu list z Krakowa, jakoby przyszedł rozkaz wydania natychmiast pięciu tysięcy karabinów dla gwardyi. Wiadomości téj trudno dać wiarę; należałoby zacząć od organizacyi wewnętrznéj i zmienić urzędników, a potém dopiero zbroić, bo inaczéj trudno byłoby wstrzymać niecierpliwość.

« Moskali w Kongresówce nie ma nad 100,000, nie licząc w to korpus południowy 60,000 wynoszący, a którego przednia straż jest już o milę od Jass. Znaczna część gwardyi jest na Litwie; oficerowie głoszą wszędzie, że wkrótce coś zajdzie nowego i dla nas bardzo pomyślnego. Przed kilkunastu dniami czterech oficerów moskiewskich, z urodzenia Polaków, było w Poznaniu; dopóty chodzili za szlachtą, dopóki nie zezwoliła pić z nimi szampana, pili na odrodzenie Polski i zapewniali, że za rok będą w polskiém wojsku i w polskich mundurach.

« Kommisya Sejmu Frankfurtskiego wniosła o przyłączeniu części Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiéj; Sejm niezawodnie to przyjmie. Cóż na to powie Francya? »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Piszą z *Orleanu*, iż nowo przybyli bracia na emigracyę, wielkiego doznają niedostatku, bo rząd francuzki nie przeznacza jak tylko po 15 fr. na miesiąc, dla tych co się udają na prowincye. — Starzy Emigranci zajęli się ich losem, złożyli między sobą kwotę fr. 150, i odezwali się do sympatyi mieszkańców. Lecz z boleścią tu powiedzieć musimy, że znaleźli się tacy Polacy, co odmówili wyraźnie udziału w niesieniu pomocy nieszczęśliwym braciom, — czyliżby już miały w nich ostygnąć uczucia polskie? — Właśnie jest chwila, gdzie Emigracya polska pokazać winna solidarność, jaka istniała zawsze między jéj członkami, — i dziś odzywamy się do wszystkich braci, a mianowicie tych, którym położenie stałe, tego dozwala, którzy nie opuścili jeszcze miejsc swoich w ostatnim ruchu; — niech spieszą z datkiem dla ulżenia nędzy potrzebującym młodym Emigrantom, by ich zabezpieczyć przynajmniéj od niecnéj exploatacyi menerów, na którą są dziś wystawieni, a może od zupełnéj zagłady. — Mamy przekonanie, że głos nasz nie będzie daremny, bo Emigracya dawała już nie raz dowody gościnności i braterstwa; — dajmy pierwsi przykład miłości braterskiéj, a zapewne i bracia z kraju pospieszą im z pomocą.

— W dniu 30 lipca wyprawiono stąd drogą żelazną Orleańską, 36 nieszczęśliwych ofiar do legionu we Włoszech, pomiędzy któremi było 27 z młodéj Emigracyi. Młodzież ta przy wsiadaniu do wagonów, rozrzewniła się do łez; poczuła ona w téj chwili nieszczęście, na jakie się puszcza, a do czego ich tylko nędza i namowy niedorzeczne a przeciwne sprawie polskiéj, skłoniły. Byli między nimi, którzy uznawali zgubność swego postępku i z bolem przewidywali, iż może stamtąd, gdzie idą, więcéj nie wrócą, i ziemi ojczystéj już nie zobaczą.

Zieliński Władysław, zgłosi się do *Demokraty*, po odebranie listu.

— Zboiński b. p. pułkownik w powstaniu litewskiém, zechce się zgłosić do Wincentego Zboińskiego, *à Epinal* (Vosges).

— Gotartowski Benedykt, zgłosi się do Żurawskiego Romualda, *poste restante*, *à Paris*.

— Dombrowa Leopold, Zakrzewski Leonard, Podolski Antoni, zgłoszą się *franco*, do Janowskiego J. N., *rue de l'Ecole de Médecine*, 19, *à Paris*.

Z obecnym numerem rozpoczyna się Część III, Tomu XI, pisma Demokrata Polski — zalegający w opłacie prenumeraty, zechcą należytości spiesznie nadesłać.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.